

Roberto Mayoral Asensio

Universidad de Granada

(tłumaczyła z hiszpańskiego Agata Pankow¹, pankow.agata@gmail.com)

rasensio@ugr.es

WIELOWYMIAROWOŚĆ TŁUMACZA (PRAWNICZEGO I PRZYSIĘGŁEGO)

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/RP.2016.017>

Zarys treści: Autor artykułu opisuje praktyczne aspekty działalności tłumaczeniowej, które można odnaleźć w wielowymiarowej pracy tłumacza. Skupia się on na czynnościach charakterystycznych dla tłumaczenia specjalistycznego, w szczególności dla tłumaczenia prawniczego i poświadczonego. Pokazuje wieloaspektowość pracy tłumacza jako: mediatora, językoznawcy, prawnika, naśladowcy, badacza, detektywa, biznesmena, profesjonalisty, usługodawcy publicznego, dobroczyńcy, opiekuna, notariusza, postańca, specjalisty do spraw ryzyka, deontologa, ucznia, szkoleniowca, teoretyka, rzemieślnika i twórcy.

Słowa kluczowe: tłumacz zawodowy, tłumaczenie poświadczone, wielowymiarowość

Artykuł ten jest polskojęzyczną wersją tekstu opublikowanego po raz pierwszy w języku hiszpańskim w roku 2004. Autor artykułu dziękuje Wydawnictwu Servei de Comunicació i Publicacions, Castelló de la Plana (Hiszpania), Universitat Jaume I, za zgodę na opublikowanie polskojęzycznej wersji tekstu. Opis bibliograficzny hiszpańskojęzycznej wersji źródłowej jest następujący: Roberto Mayoral Asensio (2004): „El polifacetismo del traductor (jurídico y jurado)”. In: Cristina García de Toro e Isabel García Izquierdo, eds. *Experiencias de traducción. Reflexiones desde la práctica traductora*. Catelló: Servei de Publicacions: 165–180.

¹ Niniejsze tłumaczenie z języka hiszpańskiego na język polski zostało wykonane przez Agatę Pankow, studentkę filologii hiszpańskiej, specjalizacji tłumaczeniowej pierwszego roku stacjonarnych studiów II stopnia, w ramach przedmiotu Tłumaczenie poświadczone, prawnicze i handlowe, pod kierunkiem dr Anny Kuźnik, w roku akademickim 2013/2014, w Instytucie Filologii Romańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Tłumaczowi, jak i wszystkim innym specjalistom, można przypisać zbiór cech i kompetencji lub umiejętności, które pozwalają mu na wykonywanie swoich zadań w najlepszy możliwy sposób.

Nie będę tutaj omawiać cech tłumacza, chociaż pewnie wiele osób zgodziłoby się ze mną, że zdrowy rozsądek jest tą najbardziej cenioną cechą. Zdrowy rozsądek w tłumaczeniu spełnia w dużej mierze funkcję, którą na polu naukowym pełnią podstawy teoretyczne. Nie będę też mówić o wiedzy, jakiej oczekuje się od tłumacza (językoznawczej, kulturowej, tematycznej, technicznej etc.).

Umiejętności bądź *kompetencje* są pojęciami problematycznymi przede wszystkim dlatego, że można im przypisać różne znaczenia, ale również dlatego, że niektóre z tych znaczeń są teoretycznymi artefaktami, niemającymi żadnego odniesienia do życia zawodowego. Myślę, że:

- nie istnieje taki poziom kompetencji lub umiejętności, który pozwoliłby w sposób uniwersalny zdefiniować *tłumacza zawodowego* w odróżnieniu od *tłumacza niezawodowego*, a dodatkowo te dwa pojęcia są źle zdefiniowane;
- umiejętności i kompetencje są nabywane i udoskonalane nieprzerwanie;
- posiadanie wszystkich kompetencji naraz nie jest niezbędne w praktyce zawodowej;
- nie wszystkie kompetencje są rozwinięte na takim samym poziomie u jednej i tej samej osoby;
- umiejętności nie zawsze są wykorzystywane w tym samym stopniu; tłumacz używa każdej z nich w inny sposób, w zależności od czynników takich jak wymogi zlecenia, stan fizyczny i psychiczny;
- rezultat całkowity pracy wykonanej przez tłumacza wynika między innymi ze starcia między różnymi czynnościami, które mogą okazać się sprzeczne (przykładowo poszukiwanie informacji jest przeciwne poszukiwaniu rentowności ekonomicznej); rezultat całkowity powstaje dzięki wdrożeniu systemu priorytetów, który ponadto jest inny dla każdego aktu tłumaczenia.

Żeby w związku z tym obejść problem braku spójności teoretycznej, przeniosę się na grunt praktyki tłumaczeniowej, a nie pojęć teoretycznych. Opiszę różnego rodzaju czynności lub praktyki, które są obecne w wielowymiarowej pracy tłumacza w różnym stopniu (od zerowego do bardzo wysokiego) oraz w sposób komplementarny i w tym samym czasie z nim sprzeczny. Tłumaczenie jest działaniem złożonym, które nie polega tylko na jednej operacji umysłowej czy manualnej, ale jest rezultatem wielu operacji, prze-

prowadzonych w sposób symultaniczny i za pomocą różnych środków w jednym i tym samym celu.

Te czynności można rozpoznać praktycznie w każdej specjalności tłumaczeniowej, nie tylko prawniczej, mimo że niektóre z nich są bardziej typowe właśnie dla tłumaczeń prawniczych i poświadczonych niż dla innych odmian tłumaczenia.

W poniższym artykule omówię *tłumaczenie prawnicze i poświadczane* pomimo tego, że te dwie formy tłumaczeń nie są jednakowe, a nawet nie zaliczają się do tej samej kategorii według klasyfikacji rodzajów tłumaczeń. Jednak obydwie dzielą ten sam obszar zawodowy sądowo-administracyjny, co narzuca im wspólne cechy. Wspomnę też o *tekście specjalistycznym*, mimo że ten termin nie jest satysfakcjonujący i dobrze zdefiniowany. Jednak nie jest moim celem wchodzić w dyskusję odnośnie do tych tematów, chociaż jestem świadomy, że w konsekwencji uciekam się do uogólnień, a przez to do nieścisłości.

Odniosę się poniżej tylko do jednego ze wszystkich możliwych rodzajów tłumaczy specjalistycznych. Do tego, którego obecność jest przytłaczająco przeważająca w naszym środowisku, a mianowicie do tłumacza z wykształcenia, który nie jest ekspertem w dziedzinie, której dotyczy tekst tłumaczony. Należałoby inaczej rozpatrywać działalność tłumacza specjalistycznego, który podchodzi do tłumaczenia z perspektywy osoby, która otrzymała podstawowe wykształcenie eksperta w tłumaczonej dziedzinie, a inaczej działalność tłumacza, który posiada wykształcenie specjalistyczne i tłumaczeniowe na tym samym poziomie.

1. TŁUMACZ JAKO MEDIATOR

Tłumacz dzieli to oblicze ze wszystkimi innymi pośrednikami (językoznawcami lub mediatorami kulturowymi czy administracyjnymi), takimi jak redaktorzy, dokumentaliści, dziennikarze i terminolodzy.

Tłumacz jako mediator ma za zadanie działać jako pomost między kulturami; dążyć do przekazywania wyjaśnień, które pozwalają zrozumieć dziwne lub obce rzeczywistości. Styl tłumaczenia nabiera przez to charakterystycznych cech; staje się różny od stylu komunikatów powstałych w tej samej kulturze i dla tej samej kultury. To styl właściwy mówcy, który wie, że jego odbiorcą nie jest odbiorca pierwotny, dla którego został stworzony początkowy komunikat, ale odbiorca wtórny (Sager 1997: 28–9). Wysiłek włożony w komunikację międzykulturową można ocenić pozytywnie pod kątem

rozumiałości przekazu. Może jednak okazać się negatywny, jeżeli chodzi o inne składowe skuteczności komunikacji (brak naturalności, rozwlekłość, przemieszanie gatunków lub rejestrów, spójność wypowiedzi etc.).

Wysiłek ten może też okazać się sprzeczny z wymaganą przez odbiorców i klientów dosłownością.

2. TŁUMACZ JAKO JĘZYKOZNAWCA

Używam tutaj terminu *językoznawca* w znaczeniu zbliżonym do tego, które w angielskim ma *linguist*, w rozumieniu osoby potrafiącej nauczyć się języków obcych i posługiwać się nimi, nie zaś w sensie osoby, która zajmuje się językoznawstwem. Naśladując inne przykłady nazewnictwa ze świata anglosaskiego, takie jak *paramedic* i *paralegal*, moglibyśmy nazwać tłumacza *parajęzykoznawcą*, nie sądzę bowiem, aby do profesjonalnego wykonywania swojego zawodu tłumacz musiał być językoznawcą sensu stricto.

Językoznawstwo może zajmować się badaniem i opisywaniem systemu języka lub języka jako narzędzia komunikacji. Główną intencją tłumacza jest komunikacja, w związku z tym może on czuć się zobligowany do wykonywania zadań właściwych dla językoznawcy, takich jak tworzenie neologizmów albo normalizacja (wybór najbardziej odpowiednich terminów i dostosowanie wyrażenia do norm). Uważam jednak, że kiedy skuteczność komunikacji przeciwstawia się poprawności lub stosowności z normatywnego punktu widzenia, powinno się wtedy wybierać tę pierwszą.

Usługi tłumacza prawniczego lub przysięgłego mogą też przydać się w sensie parajęzykoznawczym. Na przykład mogą posłużyć do rozpoznania pochodzenia geograficznego na podstawie dialektów, osądzenia dokładnego znaczenia słów lub charakteru dokumentów lub do rozpoznania, czy tekst został napisany przez rodzimego użytkownika języka, czy też nie.

3. TŁUMACZ JAKO PRAWNIK

Myszę, że nie jest absolutnie konieczne, żeby tłumacz prawniczy lub przysięgły był prawnikiem, co w sposób przytłaczający udowadnia nam praktyka: większość tłumaczy prawniczych nie ma wykształcenia prawniczego. Uważam jednak, że należy bronić roli tłumacza prawniczego i przysięgłego jako urzędnika sądowego, jako osoby, która uzupełnia usługi prawników, niesie bezpośrednią pomoc prawną, gdy nieobecni są pozostali specjaliści w dzie-

dzinie prawa. W krajach anglosaskich istnieje już pojęcie *paraprawny* (po angielsku *paralegal*). Służy właśnie określeniu takiej podstawowej pomocy prawnej i myślę, że byłoby ono odpowiednie dla naszych tłumaczy zawodowych.

Jak bardzo by nie odpowiadał naszej rzeczywistości taki wariant urzędnika sądowego, na razie z trudem jest akceptowany w naszej kulturze sądowej. W sądach często nie uznaje się tłumacza nawet jako tego, który interpretuje i wyjaśnia dokumenty sądowe. Są to zadania, które nasza kultura sądowa rezerwuje w teorii tylko prawnikom i sędziom, a w praktyce zawodom prawniczym.

Działalność paraprawnicza tłumacza jest wyjątkowo wyraźna w tłumaczeniach środowiskowych lub w tłumaczeniach dla instytucji państwowych (*community interpreting*).

Usługi tłumacza prawniczego lub przysięgłego jako eksperta w dziedzinie prawa mogą być potrzebne wymiarowi sprawiedliwości albo klientom w celu ustalenia znaczenia terminów, opisanie dokumentów lub żeby poinformować o ustawodawstwie w innym kraju i jego zastosowaniu we własnym, na przykład w przypadku zastosowania prawa rodzinnego w prawie międzynarodowym publicznym.

4 TŁUMACZ JAKO NAŚLADOWCA

Tłumacz jest specjalistą w naśladowaniu innych ludzi. *Naśladować* ma dwa znaczenia. Pierwsze to ‘imitować działania innych, próbując im dorównać’, a drugie – ‘próbując je przewyższyć’. Obydwa znaczenia mogą być związane z wykonywaniem tłumaczeń, chociaż przyzwolenie na to drugie może okazać się problematyczne.

Wiedza, którą tłumacz prawniczy lub przysięgły posiada na temat prawa, nie jest wiedzą laika, ale też nie jest wiedzą prawnika. Nie osiągnie poziomu eksperta, chociaż jest to jego ideałem. Techniki dokumentacyjne (zarządzanie informacją) nie są wystarczające, żeby tłumacz mógł zrozumieć tekst na poziomie eksperta. Mediatorzy potrzebują specjalnej metody zarządzania informacją, która pozwala im zbliżyć się do wiedzy eksperta na tyle, żeby eksperci bądź inni odbiorcy przyjęli ich tłumaczenie jako pełnoprawną replikę oryginału. Pod tym względem sytuacja tłumacza tekstów specjalistycznych jest taka sama jak wszystkich innych mediatorów. Jak mówi Robinson w *Faking It* (1997: 148–51), „jako tłumacze jesteśmy fałszerzami, symulantami, oszustami”.

Szczególnie pewne w przypadku tłumacza specjalistycznego niebędącego ekspertem jest to, że „idealne zrozumienie” tekstu jest nieosiągalne, niemożliwe. Często zawodowy tłumacz niebędący ekspertem w danej dziedzinie nie rozumie w sposób wystarczający jakiejś części tekstu lub nawet „zgaduje” znaczenie fragmentu tekstu i podaje najbardziej wiarygodny ekwiwalent, nawet nie rozumiejąc znaczenia poszczególnych słów.

Tłumacze, poza naśladowaniem wiedzy eksperta, mogą naśladować wyrazisty styl i mistrzostwo autora oryginału (choć nie można tego osiągnąć zwykłymi technikami dokumentacji). Poza tym tłumacze mogą postawić się na miejscu:

4.1. Klienta

- określając cel tłumaczenia lub szczegóły zlecenia, kiedy, jak zdarza się często, klient nie chce lub nie może podać ich tłumaczowi;
- stwierdzając, czy w danym tłumaczeniu ważniejszy jest tekst docelowy, czy tekst wyjściowy (tłumaczenie instrumentalne i dokumentalne, Nord 1997: 47–51);
- osądzając preferencje klienta względem wyboru sposobu tłumaczenia (klient może mieć bardzo dosłowne i mało profesjonalne wyobrażenie o tłumaczeniu).

4.2. Odbiorcy

- osądzając preferencje odbiorcy względem sposobu tłumaczenia (na przykład dla pracowników administracji, którzy mogą mieć bardzo dosłowne i mało profesjonalne wyobrażenie o tłumaczeniu);
- planując odbiór tekstu przez wybór spośród różnych możliwych sposobów tłumaczenia tego jednego rozwiązania, najbardziej odpowiadającego cechom kultury i języka grupy docelowej;
- ustalając – o ile jego produkt zostanie przekazany odbiorcom łącznie z oryginałem (tłumaczenie poświadczone, tłumaczenie napisów, *voice-over*, tłumaczenie ustne) – jak bardzo może odbiegać od tłumaczenia dosłownego (*traducción vulnerable* – tłumaczenie podatne, Díaz 1997: 225); odbiorcy, którzy rozumieją obie wersje, narzucają bardziej dosłowne formy tłumaczeń;
- w wypadku napisów, żeby móc je dopasować, tłumacz musi symulować szybkość czytania w myślach widzów, która może przewyższać jego własną nawet w jednej trzeciej.

4.3. Innych pośredników

- aktora: w tłumaczeniu audiowizualnym w celu dopasowania swojego tłumaczenia do prędkości, z jaką wypowiedzieliby przetłumaczone sekwencje aktorzy, a prędkość ta zwykle jest inna niż jego własna, najczęściej jest wolniejsza;

Na tych przykładach można zaobserwować przeplatanie się dwóch znaczeń pojęcia *el intérprete – tłumacz ustny*: tłumacz ustny jako aktor i tłumacz ustny jako mediator. Tłumacz wykorzystuje umiejętności naśladownictwa aktora, jego mimetyzm.

5. TŁUMACZ JAKO BADACZ

Ustaliliśmy w poprzednim akapicie, że wiedza tłumacza nie równa się wiedzy eksperta, że tłumacz cały czas walczy ze swoją własną ignorancją, udając, że ma wiedzę, której nie posiada. To naśladownictwo wymaga od tłumacza stałego wysiłku przybliżania się do wiedzy eksperta, do poziomu zdolności rozumienia, który nie zaburzyłby wyspecjalizowanego przekazu nawet wtedy, gdy – jak już powiedzieliśmy – zdolność rozumienia na poziomie eksperta wymyka się możliwościom tłumacza. Dlatego też tłumacz używa technik dokumentacji w celu przekazania nawet tej informacji, która wymyka się jego zrozumieniu. Żeby ten wysiłek był opłacalny, w przypadku dziedzin, w których tłumacz nie planuje pracować regularnie, użycie technik dokumentacji musi zaistnieć *ad hoc*. Natomiast dla tych dziedzin, w których tłumacz przewiduje pracować stale, użycie technik dokumentacji powinno być systematyczne i z góry zaplanowane, chociaż nie musi być na tyle duże i wszechstronne, żeby tłumacz stał się ekspertem.

Tekst jest studnią bez dna. Jego treść materializuje się dla każdego czytelnika w swoim czasie, dlatego też każdy czytelnik w odpowiednim momencie wnosi swój kontekst, który sprawia, że rozumienie tekstu staje się zindywidualizowane i co za tym idzie – częściowe. Jest to częstsze dla tekstów *humanistycznych* i rzadsze dla tekstów bardziej technicznych (w komunikacji technicznej większe znaczenie ma przekazywanie informacji, a w nietechnicznej – interpretacja informacji), ale nawet interpretacja tekstów technicznych w znacznym stopniu zależy od kontekstu, który wnosi czytelnik. Tak się składa, że w procesie mediacji kontekst tłumacza jest kontekstem bardziej ograniczonym i pomniejszonym niż kontekst eksperta, jednakże może być wystarczający dla uzyskania odpowiedniej jakości produktu w konkretnych

warunkach. Mówi się dużo o konwencjach, dzięki którym publiczność akceptuje tłumaczenie kinematograficzne jako wersję oryginalną. Jednak najprawdopodobniej zawsze, kiedy przedstawia się jakieś tłumaczenie (i jest ono postrzegane właśnie jako tłumaczenie, a nie oryginał), istnieje w odbiorcy poczucie współudziału, które przyczynia się do zaakceptowania przez niego tłumaczenia, tak jakby chodziło o oryginał; zaakceptowania w pewnym sensie tekstu, który nie spełnia wymogów i konwencji tekstu eksperckiego (ani nawet konwencji gatunku), tak jakby w rzeczywistości je spełniał. Próg akceptowalności tłumaczenia postrzeganego jako tłumaczenie będzie dla odbiorcy niższy. W analogicznej sytuacji, kiedy ktoś, kto ogląda film ściągnięty z internetu, może zaakceptować to, że obraz i dźwięk są bardzo złe, że widoczne są sylwetki widzów, jeżeli nagranie zostało zrobione w sali kinowej. Jednak odbiorca nie zaakceptowałby tego nagrania, gdyby oglądał je w kinie.

Tłumaczenie (jako działanie ludzkie) jest z definicji zadaniem niedoskonałym, chociaż w momencie wykonywania go nie porzuca się ambicji dążenia do perfekcji. Tłumacz specjalistyczny porusza się zawsze na granicy tego, co wie i czego nie wie. Jest świadomy konieczności zagłębienia się w teren wątpliwy, teren właściwy innym, którzy obserwują i którzy, w odróżnieniu od tłumacza, są ekspertami. Niewielu profesjonalistów wysiła się tak jak tłumacz, żeby nauczyć się tego, czego jeszcze nie wie.

Tłumaczenie jest działaniem indywidualnym i wykonywanym w osamotnieniu, ale wysiłek zdobywania wiedzy narzuca tłumaczowi konieczność poruszania się w środowisku współpracy (również w środowisku interdyscyplinarnym lub międzybranżowym). Jest to jedną z największych sprzeczności tego zawodu.

Praca badawcza dla tłumacza zwyczajowo okazuje się sprzeczna z opłacalnością ekonomiczną, jako że dokumentacja nie jest czynnością, którą tłumacz zawodowy może wykonać *ad libitum*. Jeżeli wykonuje ją ponad wymogi jakości, które narzuca klient, działa dosyć nierozważnie z punktu widzenia opłacalności jego wysiłku.

6. TŁUMACZ JAKO DETEKTYW

Tłumacz prawniczy lub przysięgły zawsze zastanawia się (choćby to robił automatycznie i nie w pełni świadomie), czy czynności prawne, w których uczestniczy, są prawnie ważne i czy dokumenty, które tłumaczy, są autentyczne. Wykonuje zatem pracę policyjną. Dlatego kiedy otrzymuje do tłumaczenia komplet dokumentów uczelnianych jakiegoś studenta, zastanawia się

nad ich autentycznością i wewnętrzną spójnością i stawia sobie pytanie, czy dążenie klienta do zatwierdzenia ich odpowiada rzeczywistości. Zawsze kiedy otrzymuje jakiś dokument, myśli, jakiej narodowości była osoba, która go zredagowała, czy język dokumentu był językiem ojczystym autora lub jaki system pisma przynależy do tego języka. Jeżeli otrzyma potwierdzenie płatności, zastanowi się, czy jest autentyczne, czy ktoś nie próbuje oszukać jego klienta. Jeżeli ktoś przedstawia mu pismo napisane przez dziecko, zastanowi się, czy w rzeczywistości nie zostało ono napisane przez dorosłego. Oceni autentyczność pieczęci i podpisów; będzie szukać poprawek i modyfikacji, które wskazywałyby na fałszerstwo. Przyjmując, że zdrowy rozsądek jest niezbędną cechą każdego tłumacza, ciekawość jest cechą nieodzowną tłumaczy prawniczych i przysięgłych. Dzięki swojej ciekawości tłumacz może być bardziej pewny prawomocności i etyczności działania, w którym uczestniczy.

7. TŁUMACZ JAKO BIZNESMEN

Tłumaczenie jest zawodem, który musi opłacać się temu, kto go wykonuje. Tłumacz powinien mierzyć zamiary według sił. Nie istnieje jeden jedyny poziom jakości pracy tłumacza, a osiągnięcie doskonałości również jest niemożliwe. Jakość pracy tłumacza jest wynikiem jego każdorazowych negocjacji z klientem i jeden tłumacz może pracować za każdym razem na innych warunkach.

To oblicze tłumacza nieustannie kłóci się z wieloma innymi, które go nakłaniają do dążenia do perfekcji, nie zważając na wysiłek: badania, zasady etyczne, usługi dla ludności, dobroczynność, obsługa klienta itd.

8. TŁUMACZ JAKO PROFESJONALISTA

Bycie profesjonalistą wymaga od tłumacza nie tylko skupienia się na zysku finansowym, ale też oferowania klientowi usług dobrej jakości. Tłumacz musi być osobą osiągalną, zawsze dostępną, poważną, kompetentną i uczciwą w szacunkach finansowych. Ważnym aspektem profesjonalizmu jest umiejętność odpowiadania na oczekiwania klienta w sposób satysfakcjonujący. Oznacza to dla tłumacza prawniczego lub przysięgłego zgodę na jakąkolwiek czynność, związaną z mediacją językową, zaproponowaną przez klienta, o ile nie jest ona sprzeczna z zasadami etycznymi lub deontologicznymi tłumacza. W dzisiejszych czasach klient może zaproponować tłumaczowi wykonanie

tłumaczenia z języka obcego i na język obcy, tłumaczenia pisemnego i ustnego, na różne języki, redakcję jednojęzyczną, sporządzenie glosariuszy, obsługę klientów, prowadzenie korespondencji, utrzymywanie komunikacji etc. Klient, ogólnie rzecz biorąc, nie postrzega tych czynności jako przypisanych do osobnych zawodów i nie jest w stanie zatrudnić wielu różnych profesjonalistów, żeby sprościli jego potrzebom językowym i mediacyjnym.

To mogłoby doprowadzić nas do pytania, czym naprawdę jest tłumaczenie, i nie osiągnęlibyśmy w tym wypadku porozumienia. Niektórzy badacze dziedzin pokrewnych (LSP², badania gatunków tekstów) głęboko zastanawiają się, czy warto kontynuować badania w sytuacji, kiedy przedmiot badań jest źle zdefiniowany. Tłumaczenie jest czynnością nieustannie zmieniającą się i definiowaną z bardzo odmiennych perspektyw. Możliwe, że to właśnie określenie *mediacja językowa* odpowiada najlepiej temu, czego się oczekuje od osoby, która oferuje profesjonalne usługi tłumaczeniowe. Jeżeli tłumacz nie czuje się wystarczająco przygotowany, żeby sprościć niektórym oczekiwanym od niego działaniom, zawsze może skorzystać ze współpracy z innymi tłumaczami. Stara, deontologiczna zasada mówi, że tłumacz, zanim zaakceptuje zlecenie, musi być pewien, że jest w stanie wykonać je zadowalająco. W dzisiejszych czasach ta zasada deontologiczna zastosowana w sposób surowy przyniosłaby kres życiu zawodowemu znacznej części tłumaczy. Żaden klient nie zaufa tłumaczowi, który nie jest od samego początku pewien, że jest w stanie sprościć jego potrzebom.

Zdarza się też, że tłumacz może mieć sposobność (nie obowiązek oczywiście) wykonywać zadania oddalające się od mediacji językowej (redakcja, maszynopisanie, leksykografia, napisy dla niesłyszących, dubbing...). Odrzucenie zadań, dzięki którym tłumacz może zarobić na życie i do których jest odpowiednio przygotowany, chociaż nie pasują one do jego profilu z akademickiego punktu widzenia, wydaje się mało rozsądne.

9. TŁUMACZ JAKO USŁUGODAWCA PUBLICZNY

W wielu sytuacjach działalności tłumacza prawniczego lub przysięgłego nie da się zastąpić innymi zawodami. Gdyby nie tłumaczenia, wiele osób zo-

² LSP – język służący do celów specjalnych (termin pochodzący z dydaktyki języka obcego), Roberto Mayoral Asensio, *Lenguajes de especialidad y traducción especializada. Tłumaczenia sądowe. La traducción jurídica*, http://www.ugr.es/~rasensio/docs/LSP_y_traducion.pdf (dostęp: 24 maja 2015) (przyj. tłum.).

stałoby poszkodowanych. Ten aspekt związany jest z profesjonalizmem, ale także z nowym obliczem tłumacza jako usługodawcy świadczącego usługi dla ludności. Pomimo tego, że zawód tłumacza jest wolnym zawodem (poza przypadkami regularnego zatrudnienia), odmówienie naszych usług potencjalnemu klientowi staje się etycznie trudne, jeżeli klient nie znajduje innego profesjonalnego rozwiązania.

To oblicze może kłócić się z opłacalnością zawodu.

10. TŁUMACZ JAKO DOBRO CZYŃCA

Gdy potencjalny klient jest osobą potrzebującą, bez środków finansowych potrzebnych do opłacenia usługi mediacji po cenach rynkowych, pojawiają się problemy etyczne i deontologiczne. Nie mają one satysfakcjonującego rozwiązania, jeżeli ani państwo, ani organizacje pozarządowe nie podejmą się pokrycia kosztów. Wielu tłumaczy decyduje się na działalność charytatywną, gdy ma do czynienia z imigrantami lub osobami w potrzebie, pozostawionymi bez dokumentów, ochrony prawnej, środków do życia. Zapełnia w ten sposób lukę pozostawioną przez inne instytucje. Nie pobiera opłaty albo ustanawia kwoty mniejsze od tych obowiązujących na rynku. W efekcie tłumacz jego jednostka jest spokojny, ale równocześnie ten sam tłumacz jako przedstawiciel zawodu czuje dyskomfort: profesjonalista wie, że narusza asocjacyjną zasadę deontologiczną i działa ze szkodą dla kolegów po fachu.

11. TŁUMACZ JAKO OPIEKUN

Znaczna część osób udających się do tłumacza znajduje się w sytuacji problematycznej: osoby te nie są w stanie komunikować się w obcym języku, ich przyszłość jest zagrożona, ich sytuacja administracyjna i prawna nie jest uregulowana, mają do czynienia z urzędnikami, którzy wzbudzają w nich nieufność i strach, są przytłoczeni traumatycznymi procedurami prawa cywilnego lub karnego, ich status ekonomiczny jest chwiejny, ubiegają się o przyznanie im ich praw... Niezależnie od tego, czy tłumacz przyjął rolę profesjonalisty (z wynagrodzeniem), usługodawcy publicznego (z wynagrodzeniem), czy nawet rolę dobroczyńcy (z wynagrodzeniem pomniejszonym bądź bez wynagrodzenia), jego nastawienie do klienta może się wahać pomiędzy chłodem i obojętnością oraz ciepłem i ludzkim współczuciem. Myślę, że tak samo jak badanie lekarskie odniesie większy sukces, jeżeli pacjent doświadczy ciepła

ze strony personelu sanitarnego, wykonanie mediacji dla osoby narażonej na stres i w sytuacji kryzysu, będzie bardziej skuteczne, jeżeli ta osoba doświadczy serdeczności ze strony tłumacza. Wśród hiszpańskich ustnych tłumaczy sądowych robienie sprawunków dla zatrzymanych czy martwienie się o ich dobrobyt jest dosyć powszechne. Naprawdę myślę, że nie można krytykować ich postawy za „negatywny wpływ na godność zawodu” (tak jak to robią niektórzy tłumacze konferencyjni), ale należy ją uznać za stały element (choćdobrowolny) wykonywanego zawodu.

12. TŁUMACZ JAKO NOTARIUSZ

W naszej kulturze osoby zatrudniane przez jedną stronę zwykle dla niej kłamią i oszukują, jako że są przez tę stronę opłacane. Znana jest anegdota, według której pewien sekretarz sądowy zwykł mawiać „Niech wejdą fałszywi świadkowie!”. Obiektywizm to postawa, która zostałaby uznana za mało profesjonalną w wielu sytuacjach prawnych. Jeżeli tak wygląda stan rzeczy w większości przypadków, dlaczego miałby być inny w wypadku tłumaczy, którzy też są wynagradzani przez jedną ze stron? Dlatego też nie jest dziwne, że w naszej kulturze sądowej nikt nie ufa obiektywności tłumaczy, a nawet niektórzy prawnicy starają się narzucić tłumaczom określone rozwiązania tłumaczeniowe, które ukazują w korzystniejszym świetle sprawę ich klientów.

Kultura tłumaczeń prawniczych i poświadczonych jest przeciwieństwem tej, która właśnie została opisana. Tłumacz dąży do największej obiektywności, a jeżeli jego klient tego nie akceptuje, żegna się z nim. Jest to szczególnie prawdziwe dla tłumaczeń poświadczonych (nazywanych też *wiarygodnymi*, Feria 2002). W związku z tym tłumacz nie jest notariuszem, ale tak jak on poświadcza zawartość dokumentu zgodnie ze swoją wiedzą. Analogicznie do *paraprawnika* i *parajęzykoznawcy* moglibyśmy mówić o *paranotariuszu*.

Dążenie tłumacza do obiektywności może czasami wchodzić w konflikt z jego zainteresowaniem opłacalnością ekonomiczną.

13. TŁUMACZ JAKO POSŁANIEC

W podrozdziale 4. zobaczyliśmy, że praca tłumacza może przypominać tworzenie replik oryginałów lub naśladowanie ich autorów. Tłumacz może też skłaniać się ku próbie przewyższenia autora, narzucenia swoich własnych kryteriów i pomysłów, włączenia ich w tłumaczenie i podzielenia się autor-

stwem lub nawet pozbawienia go twórcy oryginału (o ile według mnie ten cel „uświęca środki”). W pierwszym wypadku tłumacz przyjmuje rolę zwykłego posłańca, narzędzia komunikacji, tak jak analogicznie narzędziem komunikacji jest redaktor, stenotypista albo listonosz. Mówiąc dokładniej, tłumacz przyjmuje rolę „podwładnego”. Tę postawę można zdefiniować jako „tłumacz niewidzialny” w opozycji do „tłumacza widzialnego” (Venuti 1995). Powracając do przewyższenia autora oryginału (drugie znaczenie słowa „naśladować”, zob. podrozdział 4.), może ono oznaczać dwie rzeczy. Po pierwsze, tłumacz może (w sposób uzasadniony i potrzebny) poprawić styl, gramatykę i precyzję oryginału w pewnych wypadkach (nie we wszystkich). Po drugie, bardziej dyskusyjny jest fakt, że tłumacz mógłby lub musiałby „poprawić idee oryginału” w zgodzie ze swoim własnym systemem wartości. W takim razie ograniczę ten komentarz do „naśladowania” jako „imitowania”, „zastępowania” (bez okoliczności „uświęcania środków” czy „udawania”), chociaż wydaje się oczywiste, że zawsze woła naśladowania kogoś niesie ze sobą ludzką pokusę, trudną do zneutralizowania, aby tego kogoś poprawić, przewyższyć, przekroczyć.

Myślę, że postawa niewidzialności jest mniej sprzeczna z pracą tłumacza jako profesjonalisty (podrozdział 8.) lub jako notariusza (podrozdział 12.), postawa widzialności sprzyja zaś kreatywności (podrozdział 19.) lub w tym wypadku bardziej „inżynierii twórczej”.

14. TŁUMACZ JAKO SPECJALISTA DO SPRAW RYZYKA

Jak już wskazałem, tłumacz prawniczy i przysięgły nieustannie porusza się po nieznanym terenie, jest obserwowany i krytykowany za ignorancję przez uczonych odnoszących się z podejrzliwością do jego zawodu. Konsekwencje jego błędów mogą być poważne zarówno dla innych, jak i dla niego samego. Tłumacz sądowy, który równocześnie nie jest prawnikiem, znajduje się zazwyczaj w nieustannym stanie strachu z powodu „niewystarczającej znajomości prawa”. To prowadzi tłumacza do podejmowania bardzo konserwatywnych rozwiązań tłumaczeniowych, które jednocześnie chronią go przed krytyką. Cały czas podejrzewa, że teksty mogą zawierać niuanse prawne, których nie zna, i „na wszelki wypadek” tłumaczy je w najbardziej dosłowny sposób (taka sama liczba słów, w takiej samej kolejności, w takiej samej formie gramatycznej i w pierwszym rozumieniu słowa, które pojawia się w słowniku).

Dlatego też nasz tłumacz musi nieustannie oceniać ryzyko podejmowanych przez siebie rozwiązań tłumaczeniowych w kontekście ich akceptowa-

ności przez odbiorców i możliwości popełnienia błędu. To czynność, którą tłumacz prawniczy i przysięgły podejmuje w sposób ciągły, automatycznie lub nieświadomie.

Nie wszystkie części tekstu prawniczego przedstawiają ryzyko dla tłumacza. Błędy w tłumaczeniu dokumentów nie powinny być oceniane pod względem powagi błędów gramatycznych albo językowych, znajomości języka, ale z punktu widzenia ich znaczenia dla konsekwencji prawnych związanych z ważnością dokumentów lub z możliwą szkodą bądź zyskiem dla stron. Z drugiej strony, dokumenty mogą zawierać treści wysokiego i niskiego ryzyka. Tłumacz prawniczy powinien też bez przerwy oceniać ryzyko, jakie niesie ze sobą nieodpowiednie tłumaczenie poszczególnych części dokumentu. Będzie to świadczyć o gwarancji, jaką jego tłumaczenie zawsze powinno dawać, i o wysiłku, jaki powinien być włożony w każdą część tłumaczenia (jeśli tłumaczenie nie pociąga za sobą żadnego ryzyka, nie wymaga też żadnych gwarancji, ale jeżeli tłumaczenie zawiera jednak jakąś kluczową informację, będziemy mogli je przedłożyć klientowi dopiero wtedy, kiedy zapewnimy satysfakcjonujące rozwiązania tłumaczeniowe w tekście docelowym).

15. TŁUMACZ JAKO DEONTOLOG

Praktyka tłumaczeń prawniczych i poświadczonych jest nieodłącznie związana z deontologią: decyzjom traduktologicznym często towarzyszy równoległe podejmowanie decyzji deontologicznych. Dlatego też decyzje tłumacza podporządkowują się różnym kryteriom oceny: kryteriom zawodowym i komunikacyjnym, kryteriom opłacalności, ryzyka, usługi, względem etycznym... Kryteria etyczne mogą kłócić się z innymi, na przykład z kryterium opłacalności albo kreatywności.

Jak wskazaliśmy w podrozdziale 10., użyteczne okazuje się odróżnienie kryteriów etyki osobistej (nazwijmy je „etyką”) od kryteriów etyki zbiorowej, etyki gremium lub etyki asocjacyjnej (nazwijmy je „deontologią”). W innym wypadku grozi nam utożsamienie innych kryteriów postępowania z naszymi własnymi przekonaniem i zasadami osobistymi. Dawne zasady deontologiczne, takie jak ta, że tłumacz nie może wykonywać działalności, która okazałaby się sprzeczna z godnością zawodu, prowadzą jedynie do samowoli i autorytaryzmu. Ich ocena pozostaje całkowicie subiektywna.

16. TŁUMACZ JAKO UCZEŃ

Jak już zauważyliśmy (podrozdział 4. i 5.), tłumacz cały czas walczy z własną ignorancją, błędzi w labiryncie wiedzy. Zaobserwowaliśmy też, że tłumacz nieustannie wysiła się, żeby nauczyć się tego, czego jeszcze nie wie, póki nie osiągnie tłumaczenia akceptowalnego w wyspecjalizowanych sytuacjach komunikacyjnych, w których równocześnie uczestniczą prawdziwi znawcy tematu. To zamienia tłumacza w ucznia, wiecznego studenta (Robinson 1997: 47–92). Jednym z nieodłącznych elementów czynności tłumaczenia jest badanie i uczenie się.

W przypadku tłumacza uczenie się jest w gruncie rzeczy samokształceniem, nawet jeżeli w pracy badawczej istnieje bardzo ważny element społeczny. Samokształcenie wymaga dużej inicjatywy i autokrytyki. Zawód tłumacza, w opozycji do innych zawodów związanych z językiem, charakteryzuje się większą świadomością tego, co jeszcze nie zostało poznane, niż tego, co już jest wiadome. Niezależnie od wykształcenia tłumacza, ignorancja zawsze będzie go przytłaczać.

17. TŁUMACZ JAKO SZKOLENIOWIEC

Ambicją wspólną dla wszystkich tłumaczy jest przekazanie swoim klientom wiedzy na temat profesjonalnych kryteriów jakości tłumaczenia i wymagań związanych z godnością wykonywania zawodu. Jest to zadanie dużo cięższe i mniej produktywne niż mogłoby się wydawać. Może też prowadzić do nadmiernej przesady: nie należy „wywyższać się” i tłumaczyć klientowi, jak powinien zarządzać swoją firmą, ani „czym tak naprawdę jest tłumaczenie”, ponieważ, mimo przydatności opinii tłumacza, to właśnie on jest osobą, która musi nauczyć się najwięcej. Chociaż spostrzeżenia akademickie dotyczące rzeczywistości profesjonalnej mogą wchodzić z nią w interakcje i modyfikować ją, jej prawdziwym wyznacznikiem jest praktyka zawodowa.

18. TŁUMACZ JAKO TEORETYK

Znowu analogicznie do *parajęzykoznawcy* i *paraprawnika*, chcę zaproponować kolejny aspekt działalności tłumacza jako *parateoretyka*. Tłumacz prawniczy i przysięgły rozwija dwa zadania *parateoretyczne*: (1) dzieli się swoimi

refleksjami na temat praktyki zawodowej z osobami oddanymi opracowaniom teoretycznym i (2) tworzy swój własny system uogólnień.

Ta druga czynność w tym momencie interesuje mnie bardziej. Na „aparat teoretyczny” każdego tłumacza składa się charakterystyka problemów i ich możliwe rozwiązania oraz rutyna dostosowywania decyzji do okoliczności każdego konkretnego aktu tłumaczenia. Tłumacz jednak nie odwołuje się do tej rutyny za każdym razem, kiedy pojawia się problem, ale ustala rozwiązania tłumaczeń „domyślnie”. Stosuje metodologiczne skróty, kiedy nie widzi istnienia specjalnych okoliczności, które stawiałyby je pod znakiem zapytania. Podąża regułą *minimaksu*: maksymalnej skuteczności przy minimalnym wysiłku. Jednak zarówno rutyna podejmowania decyzji, jak i wybór domyślnych rozwiązań (środków „teoretycznych”) są stale poddawane krytyce i kontroli tłumacza, w miarę jak zwiększa się jego doświadczenie i wiedza techniczna, w miarę uczenia się, w miarę wykonywania nowych tłumaczeń. Zadanie kształcenia się tłumacza jest w dużej mierze równoległe do samego tłumaczenia. Samokształcenie się i praca nad własnym aparatem teoretycznym wymagają dużej dozy samokrytyki i samooceny. W opozycji do wiedzy przekazywanej przez innych ważnym elementem kształcenia się tłumacza jest heurystyka.

19. TŁUMACZ JAKO RZEMIEŚLNIK

Jak zobaczymy w następnym podrozdziale, zabiegi tłumacza o przekształcenie się w twórcę oraz teoretyczna wizja badań tłumaczeniowych jako nauki powodują, że myśli on o sobie bardziej jako o naukowcu odkrywcy teorii względności albo o jakimś zdobywcy Nagrody Nobla w dziedzinie literatury niż jako o wysoko wykwalifikowanym posłańcu/mediatorze/podwładnym. Myślę, że byłoby zdrowsze i wierniej oddałoby nasz obraz tłumaczy, gdybyśmy od czasu do czasu postrzegali siebie bardziej jako rzemieślników, którzy wytwarzają gliniane dzbany na kole garncarskim, niż jako artystów bądź naukowców.

Tłumacz stwarza spersonalizowany produkt, wykorzystując narzędzia, a wymiar twórczy jego produktu zazwyczaj sprowadza się do takich cech osobistych, jakie swojemu dziełu nadaje każdy rzemieślnik.

Zawód tłumacza-rzemieślnika wymaga użycia narzędzi przede wszystkim informatycznych. Tłumacz powinien być wykwalifikowanym użytkownikiem komputera: być zdolnym do pracy na odległość, przez internet i w środowiskach współpracy (z użytkownikami intranetu) oraz umieć wy-

szukiwać w sieci teksty równoległe, które pozwolą mu tłumaczyć za pomocą funkcji kopiowania i wklejania.

20. TŁUMACZ JAKO TWÓRCA

Nie trzeba wykonywać oryginalnych, artystycznych dzieł, żeby tłumaczyć kreatywnie. Ważnym elementem dobrze wykonanej pracy rzemieślniczej jest kreatywność i osobisty sposób wyrażania się. Nie można być dobrym mediatorem lingwistycznym i nie być kreatywnym. Wszystkie ludzkie działania podlegają w pewnym stopniu subiektywnej ocenie, która w wielu przypadkach zależy od doświadczenia, przekonań i zasad estetycznych danej osoby. Dlatego w przypadku tłumaczenia nie można oczekiwać dwóch takich samych przekładów jednego tekstu, nawet przy całkowitej zbieżności okoliczności. Wynik tłumaczenia jest nieprzewidywalny. Jest między innymi skutkiem osobistego aktu twórczego tłumacza.

Literatura

- Díaz, J., 1997, *El subtitulado en tanto que modalidad de traducción fílmica dentro del marco teórico de los Estudios sobre Traducción (Misterioso asunto en Manhattan, Woody Allen, 1993)*, praca doktorska, Universitat de València, Walencja.
- Feria, M., 2002, *La traducción fehaciente del árabe al español. Fundamentos históricos, jurídicos y metodológicos*, praca doktorska, Universidad de Málaga, Málaga.
- Nord, C., 1997, *Translating as a Purposeful Activity. Functionalist Approaches Explained*, Manchester.
- Robinson, D., 1997, *Becoming a Translator. An Accelerated Course*, London.
- Sager, J.C., 1997, „Text Types and Translation”, [w:] *Text Typology and Translation*, A. Trosborg (red.), Amsterdam, s. 25–42.
- Venuti, L., 1995, *The Translator's Invisibility: A History of Translation*, London.

The (legal and official) translator's multifacetism

Summary

This paper aims to describe professional translation as a complex activity, both as a multitask-activity and as a mental operation. It enumerates different activities and

practices of various types which, in different degrees and in a complementary way, can be found when observing the multifaceted activity of translating. As a complex activity, translating does not exclusively consist of solely a mental or manual operation, but is the result of various activities carried out to serve the same goal. These activities can be detected practically in any specialty of translation and not only in legal and official translations, although some of them are more prototypical of these types of translation. Currently, the characterization of translating as a complex activity is most often approached from the point of view of *competences*, a concept which originated in the study of the training of translators and the implementation of professional standards for their selection and hiring. The concept of competence seems somewhat detached from all professional reality and escapes from circumstances which are determinant in the characterization of the dynamic professional activity. For this reason, in order to describe the complexity of the operation of translating, this paper favours the description of human activities or tasks directly observable by any practitioner or scholar. In this paper the different levels or facets of translating include the translator as a communicator, linguist, jurist, emulator, detective, business-person, professional, public servant, benefactor, carer, public notary, messenger, risk evaluator, deontologist, trainee, trainer, theoretician and artisan.

Keywords: professional translator, sworn translation, multifacetism

